

## Rozmowa Gadek Żywiołak

Kto raz w życiu usłyszy muzykę Żywiołaka, temu już trudno będzie pogodzić się z faktem, że muzyka ludowa jest jednak nieskończoną i nieprzewidywalną materią. Każdy z muzyków dodając swój pierwiastek do kotłującej się i huczącej idei dodaje nową jakość do muzycznego rynku świata. Muzyka żywiołów i żywiołowość muzyków tworzących zespół, który od 2005 roku oprócz Roberta Jaworskiego i Roberta Wasilewskiego – twórców grupy, wzbogacił się o dziki wokal Izy Byry, a wkrótce także nieposkromiony głos Ani Piotrowskiej. Najczęstszym rotacjom podlegało miejsce w sekcji rytmicznej, najpierw był to Michał „Thorn”, następnie Maciej Łabudzki a od 2007 roku Maciej Dymek.



### Skąd nazwa Żywiołak?

Słowo to, złożone z innych słów, wydawało się nam ciekawe i trochę demoniczne, a jednocześnie odwołuje się do tego, co nam bliskie – do żywiołu właśnie. Nazwa komponuje się z naszą muzyką i tym, w jaki sposób istniejemy na scenie.

### Jak interpretujesz pojęcia takie jak: *heavy-folk*, *hard-folk*, *biometal*?

Termin *biometal* wymyśliłem sam, stwierdziłem, że szufladkowanie tej muzyki do gatunków *hard-folk*, *heavy-folk* czy innych jest może trafne, ale zbyt tuzinkowe, a my chcieliśmy czegoś nowego. Poza tym gatunki te są dziś kojarzone z wieloma innymi zespołami, a my chcieliśmy stworzyć nową jakość. Dlatego właśnie, na użytek polskiej sceny muzycznej

powstał termin *biometal*. Część *bio-* tłumaczymy sobie jako coś bliskiego, a częśćka *-metal* odzwierciedla naszą muzyczną ekspresję. Dziś mamy dużo ciekawych kapel folkmetalowych, ale dużo więcej, niestety, jest grup muzycznie nieciekawych – nie chcieliśmy się z tym nurtem utożsamiać do końca. Folkmetal to gatunek, który jeszcze sam się tak naprawdę nie poznał i nie wykorzystał swoich możliwości.

Określenie *hard-folk* kojarzy mi się z ciężkim uderzeniem, ale zespoły, które słyszałem, i które określałem jako *hard-folkowe*, niewiele mają z tym wspólnego. Grają raczej połączenie folku i rocka.

### Czy *neofolk* jest muzyką etniczną i czy Żywiołak tworzy taką muzykę?

*Neofolk* to szerokie pojęcie. Wykorzystujemy tematy ludowe i na ich podstawie tworzymy swoje utwory. To, że nie brzmią jak utwory ludowe nie oznacza, że nie mają ludowych korzeni. Inaczej mówiąc – są to tematy funkcjonujące jako ludowe, ale rozbudowane rytmicznie i wzbogacone melodycznie. Z każdej najprostszej formy muzycznej można zrobić taką efemerydę i my takie rzeczy robimy.

### Gdzie szukacie inspiracji?

Naszą główną inspiracją jest folklor słowiański, a zwłaszcza tradycje przedchrześcijańskie, które w pewnym sensie zanikły, choć wiele z nich kulturywuje się do dziś, jak na przykład jajka wielkanocne, marzanna, lanie wosku i inne. Wielu z nas nie ma świadomości, że podczas świąt



**Anna Piotrowska – wokół, djembe**  
fot.: Waldemar Samociuk



**Iza Byra – wokół, przeskadzajki**  
fot.: Waldemar Samociuk



**Robert Wasilewski – gitary, wokół**  
fot.: Waldemar Samociuk

kultywujemy prasłowiańskie obrzędy odziane w nową formę. Wielu nie wie także, jak tradycja chrześcijańska wpłynęła na rozumienie niektórych pojęć. Dziś demon jest synonimem „złego”, Szatana; a kiedyś demony były nieodłączną częścią ludzkiego życia, zarówno dobre jak i złe moce były obecne w naszym codziennym życiu. Ludzie składali ofiary, aby demony im sprzyjały lub zabezpieczyły się przed nimi przez praktyki magiczne, używając do tego na przykład ucha nietoperza czy ziela bobownika. Dziś są to zapomniane historie, a kiedyś to była rzeczywistość, która zanikła wraz z rozwojem cywilizacji, gdy przetrzebiono dawne potencjalne siedliska tychże demonów czyli lasy, puszcze, a wsie pozamieniano w miasta i położono kres „zabobonom”.

### **Czyli staracie się ludziom przypomnieć, co było wcześniej?**

Tak, bo dziś przeciętny Polak wie bardzo mało na temat swojego folkloru. Niektórym wydaje się, że na przykład „Sto lat” jest melodią ludową... Także wiedza o folklorze u przeciętnych Polaków, umówmy się, jest żadna! Dlatego tworząc muzykę aranżujemy ją w taki sposób, żeby ludzi zachęcić do zgłębiania wiedzy o folklorze. Chcemy pokazać, że to co nasze, nie jest wcale mniej atrakcyjne od folkloru reszty świata. A takie przekonanie istnieje, najlepszy przykład to nauczanie w szkole mitologii greckiej, rzymskiej...

### **I nikt nie wie, jakich bogów mieli Słowianie!**

Właśnie! Nie wiem, czy słyszeliście, jak kiedyś w szkołach na Litwie wrócono do przedmiotów związanych z mitologią litewską, bo to miało powiązanie z odradzaniem się litewskiej narodowości i polityką oczywiście. Szczerze mówiąc szkoda, że u nas w Polsce nikt nie wpadł na taki pomysł, zwłaszcza, że także jest w czym „kopać”.

**Niestety, w Polsce scena folkowa jest mało popularna. Jeśli znamy folk, to głównie w wykonaniu brytyjskich zespołów. Polski folk kojarzy się ludziom ze starszymi góralami, którzy grają na instrumentach ludowych.**

Tak, ale na szczęście Kapela ze Wsi Warszawa zrobiła już pierwszy ferment na świecie. Trzeba im oddać hold. Ale może warto byłoby kontynuować dzieło pokazywania świata, czym tak naprawdę jest Polska, udowodnić, że nie jesteśmy tylko narodem od tarczy antyrakietowej i rurociągu, ale mamy także do zaprezentowania swoją tradycję, może nawet w większym stopniu niż inne kraje.

**Ty, Robert, grasz na typowo folkowych instrumentach. Niektóre z nich mogą być dla publiczności zupełnie nieznanymi. Kiedy miałeś pierwszy kontakt z takimi instrumentami? Jesteś samoukiem? Grałeś już w dzieciństwie?**

Bardzo mi przykro, ale niestety nie mogę powiedzieć, że mam dziadka muzykanta i babcię śpiewaczkę ludową. Ale będąc małym dzieckiem jeździłem na wieś do rodziny mojego ojca i dzięki temu, spędzając tam dzieciństwo, nie „złapałem” typowej odrazy do wsi, jaką można zaobserwować w dzisiejszych czasach. Poza tym moja babcia, która wychowała się na wsi, w pewnym momencie swojego życia przeprowadziła się z nami do miasta, więc folklor miałem jak gdyby z każdej strony – jak nie na wsi w wakacje, to na co dzień babcie w domu. Babcia była muzykalną kobietą, śpiewała, a ja powoli nasiąkałem folklorem. Nie uznawałem tego faktu za coś śmiesznego, no i później, gdy zetknąłem się ze sceną folkową, a szczególnie ze sceną polską, było to dla mnie coś niesamowicie magnetycznego. Znalazłem najpierw idee, a potem środki. Połączyłem wszystko i zacząłem grać, ale to, co gram jest oparte mocno na tradycji, której jednak nikt mi nie przekazywał, musiałem się jej po prostu nauczyć, czy to z nagrań, czy to poprzez kontakt z muzykantami ludowymi, których w pewnym momencie zacząłem szukać. Znalazłem ich wielu i „wchłonałem” estetykę ludową. Myślę, że wielu muzyków mogłoby mi zarzucić, że nie zgłębiłem wiedzy na temat muzyki ludowej w stopniu wystarczającym, a moim zdaniem to jest właśnie stopień wystarczający, bo jeżeli sięgnąłbym do niej głębiej, to być może moja muzyka nie byłaby już tak zrozumiała dla ludzi spoza wsi. I to właśnie dzięki temu, że mam jakieś takie

swoje własne spojrzenie na muzykę ludową, tabuny ludzi, które ciągną na nasze koncerty są w stanie uznać naszą muzykę za nieskomplikowaną i się nią zainteresować. Jak już się zainteresują, to mogą sobie sięgnąć do bardzo szczegółowych opisów, opracowań, nagrań, prawdziwych „folklorów”, prawdziwych śpiewaków i śpiewaczek ludowych. Ja chciałbym, żeby Żywiołek był takim pierwszym ogniwem między tradycją a szeroką publicznością.

Ale pytałeś o instrumenty... Na skrzypcach nauczyłem się grać sam. Najłatwiej gra się na nich melodie ludowe, czyli te melodie, dla których zostały one stworzone. Jeżeli ktoś ma chęć i upór do grania folkloru, to taką muzykę może przyswoić szybciej niż muzykę klasyczną na przykład.

### Czy mógłbyś przybliżyć nam Waszą historię, jak się spotkaliście, czyj to był pomysł, jak doszło do założenia zespołu?

Może to będzie trochę naiwne, co powiem, ale dla mnie to było magiczne spotkanie. Żywiołaka założyłem wspólnie z Robertem Wasilewskim. Spotkaliśmy się na Festiwalu Muzyki Celtyckiej, gdzie grałem ze swoją byłą kapelą ich troLe. Wykonywaliśmy muzykę inspirowaną bardzo szeroko pojętym folkem, nie ograniczając się do żadnej konkretnej grupy etnicznej, po prostu – tworzyliśmy sobie muzykę. Ale graliśmy też polskie kawałki. Tam spotkałem się z Robertem, który już dużo wcześniej, z zespołem Open Folk opracował parę pomysłów na autorską muzykę słowiańską, czerpiącą z demonologii ludowej, o której słyszałem jako fan tego zespołu. W tych czasach byłem jednym z wielu „koncertowych ludków” skaczących pod sceną na folkowych festiwalach.

A ze swoją kapelą ich troLe „ruszyłem” temat demonologii ludowej nie wiedząc, że jest to demonologia ludowa. Po prostu zrobiliśmy sobie piosenki o starych, słowiańskich bóstwach. I potem, jak się spotkaliśmy z Robertem to było ogromne zaskoczenie: *Kurczę, wpadliśmy na to samo!* I tak spotkaliśmy się raz, drugi i stwierdziliśmy, że chyba nie ma dwóch tak podobnie myślących muzyków w Polsce, jak ja i Robert Wasilewski. Założyliśmy sobie taką swego

rodzaju „poprzeczkę” – kto dziwniej zagra. Powymienialiśmy się brzmieniami. Rodziły się już pierwsze pomysły, tylko zastanawialiśmy się, jak teraz te pomysły oprawić. Od jakiegoś czasu istnieliśmy w środowisku folkowym, obserwowaliśmy scenę, mieliśmy styczność z muzykami. I w ten sposób właśnie na pewnej imprezie spotkałem Anię Piotrowską. Momentalnie przykuła moją uwagę. Pomyślałem sobie: *Boże, jak ja bym chciał mieć zespół z taką muzyką, do której ona by pasowała.* Za trzy lata to marzenie się zrealizowało. Zadzwońłem do niej i powiedziałem, że robimy projekt, do którego ją zapraszam. Z Izą spotkałem się w jeszcze ciekawszej sytuacji. Otóż ktoś dał ogłoszenie w Internecie, że chce zrobić „folkowy zespół pogański”. Przyszło tam parę osób, między innymi paru ludzi w garniturach. Oczywiście okazało się, że wszyscy są muzykami-amatorami. Ja pojawiłem się tam z czystą ciekawości, chciałem zobaczyć ludzi, którzy chcą założyć „zespół pogański”. I długo by opowiadać... W każdym razie wtedy poznałem Iżę. Wymieniliśmy się spojrzeniami, a potem kontaktami. Później ktoś mi kiedyś powiedział, że jest taka dziwna kapela w Otwocku, która ma w składzie bębny afrykańskie i dudy szkockie, i grają jakąś dziwną muzykę. W ten sposób trafiłem na naszego pierwszego bębniarza – Maćka Łabudzkiego.

### Co z Waszą pierwszą płytą? Premiera płytki była w grudniu...

Tak. W grudniu pojawił się pierwszy singiel. My nazywamy go „EPką”. Z taką terminologią spotkałem się w Norwegii, z której przywiozłem dwie EPki swego ulubionego zespołu. Są to takie płytki czteroutworowe. Ta nazwa jakoś przylgnęła także do naszej produkcji. Takie krótkie płytki określa się właśnie jako EPki. Natomiast jeżeli chodzi o płytę, to jest już nagrana, jednak czeka nas jeszcze długi proces miksowania, masteringu i całej obróbki dźwiękowej.

### Dziękujemy za rozmowę.

Z Robertem Jaworskim rozmawiała  
Joanna Malec i Kordian Czerwonka



Maciej Dymek – baraban, czynel  
oraz inne bębny i perkusjonalia  
fot.: Waldemar Samociuk



Robert Jaworski – instrumenty ludowe  
oraz współczesne rekonstrukcje  
instrumentów dawnych, wokal  
fot.: Waldemar Samociuk

## Nagrody dla Żywiołaka

Nagroda Publiczności  
na XV Międzynarodowym  
Festiwalu Muzyki Ludowej  
„Mikołajki Folkowe”, 2005

Grand Prix na Festiwalu Polskiego  
Radia „Nowa Tradycja”, 2006

Grand Prix na Międzynarodowym  
Festiwalu gry na instrumentach  
dawnych i byle czym, 2006

I nagroda w przeglądzie  
zespołów rockowych „Młode Wilki  
Rebelia”, 2006